

Kolejne dodatki

W maju i czerwcu pracownicy ZChB otrzymają kolejne dodatki kwotowe w wysokości 250 tys. zł brutto. Wyplacone będą tym, którzy przepracowali dany miesiąc i pozostają w stosunku pracy w dniu wypłaty dodatku. Pracownik zatrudniony w niepełnym wymiarze otrzymuje dodatek wielkości proporcjonalnej do niższego czasu pracy. Nie otrzymuje dodatku pracownik, który w miesiącu poprzedzającym wypłatę miał nieobecność nieusprawiedliwioną. Dodatki wypłacane będą 28 maja i 28 czerwca.

(zet)

Więcej za zasługi

Dyrekcja, RPP i związki zawodowe ustaliły zgodnie, iż gratyfikacje za odznaki zakładowe i państwowe dla pracowników ZChB są zbyt niskie. Podniesiono więc je, stosownymi aneksami do obowiązujących regulaminów. I tak za odznakę srebrną „Zasłużonemu dla zakładów” pracownik otrzymuje teraz 75 000 zł (poprzednio 30 000), za złotą 150 000 zł (poprzednio 60 000). Za odznaczenie państwowe 200 000 zł (poprzednio 100 000), za wszelkie inne wyróżnienia ujęte w regulaminie 100 000 zł (poprzednio 50 000).

Podniesiono również stawki nagrody z okazji „Dnia Chemika”. Za staż pracy od 1 roku do 10 lat wypłaca się teraz kwotę 100 000 zł. Za staż powyżej 10 do 20 lat 150 000 zł, za staż powyżej 20 do 30 lat 200 000 zł, natomiast powyżej 30 lat pracy 300 000 zł. Wszystkie kwoty podane są w wersji brutto.

(zet)

Od Jezowskiej po Kryszaka

Spięta się w tym roku ekipa przygotowująca program obchodów Dnia Chemika, oż spięta. Tylko gratulować. Imprez i znakomitych nazwisk co nie miara. Będą chemicy mieli w czym wybierać.

Najwcześniej, bo już 20 kwietnia, rozpoczęli obchody wielorundowym turniejem blachowniańscy szachiści. Finał i wręczenie nagród zaplanowano na 5 czerwca. Wtedy też szachiści będą mogli zmierzyć się w symulacje szachowej, która rozpocznie się w ZDK „Lech” o 9.30. Natomiast 28 maja, także w ZDK „Lech” o godz. 10 i 12 dla dzieci przygotowano spektakle teatralne Opolskiego Teatru Lalki i Aktora. W dwa dni później, 30 maja o godz. 15.00 w hali sportowej, miłośnicy tańca obejrzą popisy taneczne w ramach ogólnopolskiego turnieju tańca towarzyskiego. W programie popisy mistrzów, tańce standardowe i latynoamerykańskie. 1 czerwca o godz. 16 w ZDK „Lech” projekcja filmów fabularnych. W piątek, 4 czerwca odznaczeni i wyróżnieni pracownicy ZChB spotkają się z dyrekcją o godz. 17.00 w restauracji „Lech”, a w pół godziny później wezmą udział w koncercie dla załogi, w ZDK „Lech”.

Na tę okoliczność zaproszono znanych i lubianych aktorów z Polskiego ZOO. Tęgo samego dnia o godz. 19.00 sympatycy skata zmierzają się w ZDK „Lech” w turnieju skatowym chemików. 5 czerwca o godz. 16.30 na stadionie ZChB rozegrają turniej piłkarski przedstawiciele policji, służby zdrowia i oldbojów „Blachowianki”.

Centralna impreza, czyli festyn chemików rozpocznie się 6 czerwca, w niedzielę, o godz. 10.00 tradycyjnym już XI Biegiem Chemików. Trasa długości 7,4 km. Na stadionie ZChB szereg atrakcji. Przez cały dzień, można będzie próbować szczęścia w loteriach fantowych — dla dzieci (każdy los wygrywa) i dorosłych (co trzeci los). O godz. 12.30 odbędzie się pokaz modeli latających, o 14.30 Majka Jezowska i Rudi Schuberth przedstawia program dla całej rodziny, pt. Majka i szajka, o 16.00 rozpocznie się występ kolejnej znakomitości — Wojtki Kordy, który będzie śpiewał w rytmie rocka. Natomiast światowe przeboje dyskotekowe przedstawi Abba po Polsku. Jeszcze tego samego dnia dla chemików wystąpi parodysta i kapela podwórkowa z Namysłowa. O godz. 18.00 — rozpocznie się zabawa ludowa z udziałem 3 kapel. W trakcie pokaz ognia sztucznych (po godz. 21.00).

wa z udziałem 3 kapel. W trakcie pokaz ognia sztucznych (po godz. 21.00).

Tęgo samego dnia, czyli 6 czerwca, na osiedlowym basenie odbędzie się impreza WOPR dzieciom i dorosłym. W programie pokaz ratownictwa wodnego, wyścigi na materacach, turniej tenisa stołowego i być może pokaz baletu wodnego z Warszawy.

Tydzień później 13 czerwca, także w ramach obchodów Dni Chemika, na Dębowej odbędą się ogólnopolskie zawody triathlonowe (początek 11.30) oraz występ Abby po Polsku (o godz. 16.00). W zawodach udział zapowiedzieli: Anna Sulima mistrzyni świata w pięcioboju nowoczesnym (w drużynie), Piotr Gritzner aktualny mistrz Polski oraz Stanisław Zajfert, mistrz Polski w kategorii weteranów.

Jak widać imprez mnogość, tylko wybierać i bawić się, na całego. Każdy pracownik ZChB otrzyma bon towarowy wartości 80 tys. zł., który będzie mógł realizować w czasie festynu w licznych stoiskach i punktach z artykułami spożywczymi, napojami i ciepłymi posiłkami.

(zet)

Rada radzi

Będzie lepiej...

W upalne przedpołudnie, 20 maja, 16 radnych RPP debatowało nad aktualnymi sprawami i problemami firmy. Jak zawsze sesję rozpoczęło od przedstawienia sytuacji ekonomiczno-finansowej. Dokonali tego wspólnymi siłami Katarzyna Pietkun i Piotr Siwczyk. Mimo, iż kwiecień pod względem sprzedaży i produkcji był miesiącem dobrym, w ogólnym rozrachunku zakończyliśmy go ze stratą. Minimalną, ale jednak. Wpływ miały na to zaszczości z poprzednich miesięcy oraz obowiązkowe spłaty podatku, odsetek od kredytu, dywidendy, popiweku. Gdyby nie to, byłibyśmy już na plusie. Niestety, póki co, trzeba będzie na niego jeszcze poczekać, popracować. Ale to nie powód by wpadać w panikę.

K. Kaliński, zastępca dyr. ds. produkcyjno-technicznych: — W kwietniu nastąpiła

obniżka kosztów i energii.

Mamy też korzystne tendencje w zakresie struktury sprzedaży. Jesteśmy

(Ciąg dalszy na str. 2)

*Spokoju i nadziei
na promienniejszą przyszłość
— załozde ZCh „Blachownia”*

życzą

*Dyrekcja, RPP, Związki Zawodowe
i Redakcja*

EKO — Śląsk '93

W opolskim „Okrągliku” odbyły się Targi Ekologiczne. Organizatorem targów była Fundacja Gospodarcza NSZZ „Solidarność — Oddział Regionalny w Opolu.

W marcu tego roku ZChB otrzymały — od dyrektora Ewy Granatowskiej, stojącej na czele opolskiego oddziału Fundacji — propozycję współudziału w zorganizowaniu targów. Propozycja została przyjęta i w ten sposób ZCh „Blachownia” otrzymała możliwość zaznaczenia swojej obecności na pierwszych tego typu targach na Opol-

szczyźnie. Współorganizatorami byli nasi sąsiedzi: ZA „Kędzierzyn” S. A., CPN i CSO oraz Zakłady Koksoownicze „Zdzieszowice”, Zakłady Cementowo-Wapiennicze „Góra” S. A., Huta „Andrzej” i Krapkowickie Zakłady Papiernicze.

Wbrew temu, co w niektórych regionalnych gazetach napisano — przedstawiciele opolskiego przemysłu zaproszono do współorganizacji targów nie po to, aby nauczyć się jak mogą mniej

(Ciąg dalszy na str. 4)

Pamiętając

Na adres redakcji nadeszły pozdrowienia z Logrono w Hiszpanii:

Moc pozdrowień dla całej redakcji oraz załogi Zakładów Chemicznych „Blachownia” przesyłają delegaci XIV Kongresu FIODS w Hiszpanii — Z. Skórek, M. Dziubaty, L. Piecuch.

Ukończyli staż

35—letni

Józef Faber — ślusarz rem. w PM, Andrzej Demitrów — specjalista technolog w PU.

30—letni

Jan Butor — monter ap. w KW.

25—letni

Ryszard Kilebasa, zestawiacz miesz. w PR, Zdzisław Górnik — wydawca narzędzi w PM, Jadwiga Kusidło — konserwator biel. w

AP, Andrzej Kuchar — kierownik ZK, Wanda Kuchar — kierownik ZLB, Henryk Siemaszko — starszy konstruktor mistrz w KL, Marianna Stawska — starszy wrotnik w NS, Maciej Mitrowski — zestawiacz miesz. w PC, Rajnhold Kral — aparatowy w ZK.

20—letni

Joanna Ciosek — maszynista stacji w TI, Jerzy Pazurek — mechanik ap. w PG, Mieczysław Małyś — dowódca warty w NS, Joachim Paruzel — mistrz w KS.

Nadal leniuchujemy...

... we wszystkie soboty. Tak postanowiły władze ZChB, co zyskało poparcie związków i RPP. Przedłużono ograniczenie czasu pracy (wszystkie wolne soboty) do 31 grudnia br. Przyjmijmy jednak, iż owe wolne od pracy dni wprowadza się pod warunkiem realizacji bieżących zadań, bez powodowania wzrostu zatrudnienia i godzin nadliczbowych.

(zet)

Czy chochlik?

Błędy w druku się zdarzają. Często winą obarcza się „chochlika drukarskiego”, przy składzie komputerowym — wirusa, czasem ludzi. W ostatnim numerze „ZB” chochlik z wirusem narozrabiał razem koncentrując się na liczbach w artykule „Rachunek średnio optymistyczny”.

Przepraszając czytelników dołączamy do bieżącego numeru pełny poprawiony tekst tego artykułu.

Wydawnictwo Instytut Śląski sp. z o.o.

Rada Radzie

Będzie lepiej

(Dokończenie ze str. 1)

w trakcie rozmów z CPN-ami i wszystko wskazuje na to, że ruszy ostro sprzedaż komponentów. Ostatnio nie było z tym najlepiej. Mamy też pełne pokrycie na worki wentylowe i płaskie. Poza tym będziemy teraz płacić mniej za korzystanie ze środowiska. Wszystko to razem spowoduje, że kolejne kwartały na pewno będą lepsze. Problemem jest aktualnie sprzedaż dianu. Wkrótce jednak otrzymamy nową linię do granulacji. Po jej uruchomieniu, a powinno to być już w być może będzie lipca, będziemy mieli dian granulowany. Wtedy ze zbytem tego produktu powinno być mniej problemów.

J. Piękoś: — Ja już wiele razy o tym mówiłem i jeszcze raz powtarzam, mamy w Blachowni duży niedowład w dziedzinie handlu. Póki z tym sobie nie poradzimy nie będzie dobrze.

Nowelizacja

uchwał 236 i 237 podjętych na poprzedniej sesji RPP, to był kolejny punkt programu. W nowym brzmieniu brzmią one następująco: RPP przyjmuje informacje DN o sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładów, wyrażając głębokie zaniepokojenie złą sytuacją. RPP przyjmuje informacje DN na temat podejmowanych działań mających na celu intensyfikację sprzedaży i produkcji. Jednocześnie RPP zobowiązuje dyrektora zakładów do przygotowania planu naprawczego przedsiębiorstwa i przedstawienia go RPP w terminie do 15 czerwca br. RPP zobowiązuje też dyrektora do przeprowadzenia zebrania załogi wydziału przetwórstwa w terminie do końca maja.

Kolejnym tematem były

ruchy płacowe

w firmie. Wywołał go Z. Sadowski, nękany przy każdej wypłacie telefonami zdesperowanych pracowników, którzy pytają jak i za co mają żyć. Od tego tematu i działań z nim związanych nie ma ucieczki. Przymierzono się więc wstępnie do 20 i 30 procento-

wych podwyżek. **E. Kucharczyk** przedstawił finansowe efekty obu wariantów. Nie są one niestety optymistyczne dla firmy.

O ile same podwyżki dałyby się jeszcze przetrzymać, o tyle skutki uboczne (popiwek) są nie do przeskoczenia. O bezpodatkowym wzroście płac decyduje procentowy wzrost płac ustalany przez Radę Ministrów. Jeśli się go przekroczy, a tak będzie w obu przypadkach, płaci się popiwek. I tego nie unikniemy. Radni wnioskowali o podwyżki z dniem 1.08.1993 r.

J. Piękoś: — Dzisiaj ten temat musimy załatwić. Czy to będzie 10, 15 czy 20 % nie wiem, ale trzeba coś zrobić. Perspektywy na II kwartał nie są złe, jak tu powiedziano, więc chyba można coś zdecydować.

T. Witko: — MZZ będzie wspierał wszelkie idące w tym kierunku działania i kroki. Trzeba zwiększyć sprzedaż, zmniejszyć zapasy, lepiej obracać pieniędzmi, rozruszać wszystko, rozkręcić. A podwyżki są konieczne.

S. Bogacki: — Jako związek jesteśmy oczywiście także za podwyżką. Nie taką jednak, która rozłoży zakład, położy go na deski. Wtedy już nie będzie można nic zrobić.

J. Kłosiński: — „Solidarność” optuje za, co najmniej 20% podwyżką, bez względu na sytuację przedsiębiorstwa. Zadaniem dyrektora jest staranie się o zysk, a związków zabieganie o podwyżkę.

K. Kaliński: — Wiadomo, że poziom płac realnych ciągle się obniża. Podwyżki są konieczne, wszyscy wiemy. Ale druga strona medalu — popiwek. Jeśli nawet damy 20% podwyżkę, to w obecnej sytuacji firma tego nie wytrzyma. Jeśli musi tu dzisiaj zapisać jakąś decyzję, to proponuję aby miała ona tryb warunkowy. Na przykład, że dyrektora ma się wypowiedzieć ostatecznie do połowy lipca. Wtedy będzie już obowiązywał VAT, niewykluczone że w świetle wydarzeń zachodzących w kra-

ju zaistnieje już inna sytuacja, być może popiwek pójdzie w dół. I coś się zmieni. Wtedy będzie można rozpatrzyć już ostatecznie sprawę i zdecydować.

Radni przychylił się do takiego sposobu rozwiązania sprawy. Znalazło to odbicie w uchwale 250, którą RPP zobowiązuje dyrektora, aby do 15.07.1993 r. przedstawiła propozycje podwyżek płac z dniem 1.08.1993 r. w świetle przewidywanych zmian w przepisach podatkowych.

Pozostając przy temacie płac zakłapano przy okazji wzrost funduszu wynagrodzeń o 600 mln zł z przeznaczeniem na jednorazową wypłatę dodatku kwotowego w lipcu, w wysokości 250 tys. brutto dla pracownika.

Wniosek

o zakup nowej wylączarki do produkcji koncentratów barwnych i specjalnych odmian polietylenu to kolejny punkt trzydziestej trzeciej sesji.

K. Kaliński: — Do tej pory korzystaliśmy z wylączarki wypożyczonej w ICSO. W IV kwartale tego roku musimy ją oddać. Dlatego też, jeśli chcemy utrzymać się na rynku, to trzeba zdobyć taką maszynę, a poza tym czas najwyższy zacząć już modernizować nasz park maszynowy.

Oczywiście, RPP wyraziła zgodę na zakup. Załatwiła też listę odznaczonych z okazji Dnia Chemika, przedstawioną przez A. Szczepkowskiego. Z. Sadowski zaproponował przyznanie honorowych złotych odznak „Zasłużonego dla ZChB” trzem profesorom klinik, z którymi ma kontakt nasza firma: Stanisławowi Pasykowi, Mieczysławowi Fryczkowskiemu, Kazimierzowi Oklekwowi, jako dowód uznania zasług i roztoczenie opieki medycznej nad załogą. Wniosek ten spotkał się z aprobatą radnych. Przyjęto też informację DN na temat realizacji zastosowanych wniosków racjonalizatorskich i patentów za 1992 rok, w układzie poniesionych nakładów i uzyskanych

efektów. Rzeczą całą referowała **Irena Grześkowiak**. Na marginesie sprawy wspomniano, iż od 15 kwietnia obowiązuje nowa ustawa o wynalazczości. W oparciu o nią powstaje regulamin zakładowy. RPP przyjęła informację jak i sprawozdanie **R. Millera** z działalności komisji ds. wynalazczości.

Pisma

Ten, ostatni już rozdział każdej sesji rozpoczęto od rozpatrzenia pisma dyrektora w sprawie wydania bonów żywnościowych wartości 80 tys. zł, dla każdego pracownika. Radni po dyskusji (tyczącej głównie przewidywanych cen na festynie i tego, co zrobić mają ci, którzy na festyn nie dojadą), wyrazili zgodę. Kolejna sprawa, którą wywołał Z. Sadowski, to remont biurowca. Na pytania radnych odpowiadał **M. Kondziółka**, kierownik Zakładu Gospodarki Pozaoperacyjnej. Stwierdził m.in. iż zakończenie prac remontowych na I piętrze przewidziano na 25 maja. Jeśli idzie o parter terminu jeszcze nie ma. Ogólny koszt remontu nie może (wg założeń) przekroczyć 3 mld zł. Wydano do tej pory 1,6 mld. Biurowiec remontuje opolska firma „Sigma”.

J. Piękoś: — Skąd się bierze opłata za nadmetraż, w innych firmach czegoś takiego już nie ma. Czynsz i bez tego jest za wysoki, a zamiana mieszkania na mniejsze praktycznie jest dzisiaj nie do zrealizowania.

M. Kondziółka: — W mieszkaniach zakładowych i komunalnych naliczane są dodatkowe opłaty za nadmetraż. Wynika to z prawa lokalowego i władze zakładowe nie mają na to wpływu. Nie ma też rozgraniczenia na piętra, dlatego wszystkim liczy się jednakowy czynsz. A jeśli idzie o jego wysokość, to choć nie jest on zdaniem załogi niski, to i tak nie pokrywa związanych z budynkami wydatków. Zakład, jak wszystkim wiadomo, ciągle dokłada do osiedla i to niemało.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Brykietowe próby

Co jakiś czas rozbłyskuje to tu, to tam zielone światło. Ostatnio zabłysło w ZChB dla produkcji zwanej koksem ekologicznym. Przychylnym okiem patrzy na nasze przedmiarki Ministerstwo Ochrony Środowiska.

Na instalacji koksu formowanego ostatnie przygotowania do próby przemysłowej. Zaplanowano ją na koniec maja. Próby laboratoryjne wypadły pomyślnie. Brykiety rozesłano w różne strony, w celu uzyskania miarodajnych ocen. Są pozytywne. I muszą takie być, jeśli chcemy uzyskać dla tego produktu miano paliwa ekologicznego. Sama nazwa obliuguje do tego, aby zawierało ono mniej substancji szkodliwych niż wszystkie inne stosowane do tej pory w tej części Europy. I tak właśnie ma być.

Twórcą i dawcą technologii jest firma BBM z Krakowa. Jest to firma inżynieryjno-konsultingowa z udziałem kapitału zagranicznego. Konkretnie — angielskiego. Działała w Polsce już od kilku lat. Zdobyla coraz większą popularność w kraju i w świecie. Zrealizowała już kilka udanych projektów. Aktualnie realizuje duży kontrakt rządu kilkunastu miliardów złotych, na bazę paliwową CPN, pod Tarnowem.

Technologia zaproponowana „Blachowni” jest odmienna od stosowanej i lansowanej przez inne instytuty badawcze. Ma wiele zalet. Jest znacznie mniej energochłonna, bardziej hermetyczna, bazuje na surowcach krajowych.

Główny proces zestalania brykietów polega na dokładnym sklepaniu w trakcie prasowania przy niewysokiej temperaturze. Surowce będą z okolicznych koksowni i kopalni, co wpłynie na obniżenie kosztów transportu i na ogólny koszt produkcji.

K. Kaliński, zastępca dyr. ds. produkcyjno-technicznych: — Jest duże zainteresowanie tym produktem. I w kraju i za granicą, głównie w Austrii. Partia laboratoryjna brykietów cechuje się dobrymi własnościami wytrzymałościowymi, dobrymi ocenami ekologicznymi. Partia próbna, do której przymierzamy się pod koniec maja, to 100—200 ton. Jeśli jej ocena będzie pozytywna, to przystąpimy do produkcji brykietów jeszcze w IV kwartale tego roku. Aby to mogło się stać musi powstać spółka. Utworzą ją: ZChB, ZA „Kędzierzyn”, Koksownia „Dzieszowice”, Koksownia „Przyjaźń”, firma BBM oraz jedna kopalnia. „Blachownia” będzie miała 47% udziałów.

Przygotowania do uruchomienia produkcji prowadzone są intensywnie i z dużymi skrótami działania. Nie czeka się na papierki, na pokazywanie palcem, tylko realizuje to co trzeba, krok po kroku. Kluczową sprawą na dziś jest powołanie podmiotu gospodarczego, czyli konkretnie spółki. Czerwiec—lipiec, najpóźniej powinna ona zaistnieć, aby w IV kwartale ruszyć z produkcją na skalę przemysłową.

(zet)

Błysk nagrodzony

Powołana specjalnie komisja dwukrotnie dokonała przeglądu stanu technicznego i porządków na instalacjach produkcyjnych i w obiektach.

Oceniono stan powyższych jako zadawalający, ale sporo jest jeszcze możliwości jego poprawy. Poprawienia wymaga stan techniczny pomostów (malowanie, wymiana niektórych elementów nośnych, przegląd rurociągów na pomostach). W pierwszej kolejności przeprowadzony winien być remont pomostu od ulicy 2 do B (przy parku magazynowym benzolu). W dalszym ciągu winna być prowadzona wymiana i uzupełnianie izolacji ciepło i zimnochronnej (przykładowo kolektorów wody grzewczej).

O ile stan techniczny maszyn i urządzeń nie budził zastrzeżeń, to jednak ich estetyka wymaga radykalnej poprawy (chodzi o czyszczenie i malowanie). Odnosi się bowiem wrażenie braku bieżącej konserwacji. Stwierdzono, że na terenach przyległych do jednostek organizacyjnych bywają składowane zbędne urządzenia, złom itp. Uporządkowania wymagają tzw. tereny niczyje. W miejscach nie przeznaczonych do tego składowane bywają śmieci, odpady i gruz. Pełna dowolność istnieje, jeśli chodzi o ubiór załogi.

Werdykt komisji, zamykający blachowniańską wiosnę jest następujący. W grupie jednostek produkcyjnych nie przyznano pierwszej nagrody. Dwie drugie nagrody — po 50 mln zł — otrzymały Wydział Przerobu Smoły ZK i Wydział Etylobenzenu ZP. Trzecią nagrodę otrzymał Zakład Syntezy (jako całość).

W grupie pozostałych obiektów dwie pierwsze nagrody — po 35 mln zł — przypadły Zakładowi Transportu Kolejowego i Służbie Głównego Energetyka. Trzecią nagrodę, za wkład pracy przy porządkowaniu terenów całego przedsiębiorstwa — w kwocie 10 mln — Zakładowej Straży Pożarnej.

Pozostającą — z nagród dla jednostek produkcyjnych — kwotę 50 mln przeznaczono na nagrody indywidualne (5 mln) oraz wsparcie akcji koszenia trawy w maju i czerwcu.

Nagrody w wysokości miliona złotych otrzymali: Jerzy Bartoszek — brygadzysta w kompresowni powietrza TE, Zdzisław Andrzejuk — kierownik oczyszczalni ścieków TE, Karol Kosibór — kierownik ZTK, Maria Paterok — pracownica laboratorium ZK i Joachim Bleniek — mistrz w TA.

K. S.

Granulki z taśmy

Instalacja dianu wkroczyła w kolejny etap. W końcowej fazie realizacji jest zadanie pn. węzeł granulacji dianu. W początkach trzeciej dekady maja do „Blachowni” dostarczono kompletne prototypowe urządzenie. Montaż przewidywany jest na ok. 6 tygodni.

Kilka tygodni wcześniej trójka pracowników ZChB — Marek Koterba, Antoni Owczarczuk z ZS i Leszek Szydłowski z NI — dokonała odbioru technicznego — u dostawcy urządzenia, czyli w firmie „Sandvik”, w Wiedniu.

Na miejscu przeprowadzono rozmowy na temat kompletacji dostaw (podzespołów i osprzętu) i samego montażu. Przewoźnikiem urządzeń do granulacji została wybrana polska firma „Hartwig”. Blachowniańczykom przekazano gotową część dokumentacji technicznej. Przedmiotem odbioru był m.in. tzw. rotoformer, będący zasadniczym elemen-

tem interesującego nas urządzenia. Jest to głowica, przez którą przechodzi produkt i wysypuje się już w formie granulatu. Jest to najbardziej złożony zespół. Przyszli użytkownicy zajmowali się również pompami zanurzeniowymi i armaturą.

— Wybrana przez ZChB firma ma dobre tradycje — mówią A. Owczarczuk i L. Szydłowski. Główną siedzibę ma w Szwecji, jest także w Niemczech i Austrii. Kooperuje z innymi znanymi firmami. W Austrii właściwa hala montażowa znajduje się w Pinkelfeld. Jadąc tam zwiedziliśmy przy okazji piękną, górzystą część kraju. W samym Wiedniu mieszkaliśmy w hotelu „Roderich”, na peryferiach dzielniczy Lagenzersdorf. Jest to hotel średniej klasy. Opiekował się nami dr Hans Pfann. W stolicy Austrii udało się nam zwiedzić niektóre zabytki m. in. pałac cesarski.

Po nadejściu kompletnego urządzenia do ZChB, główny wykonawca robót „Sowbud”, kończył montaż orurowania węzła technologicznego. Roboty te były wstrzymane z uwagi na braki pomp i armatury, a ich zakończenie było niezbędne przed zabudową urządzenia granulacyjnego.

Po tej wstępnej fazie montażowej do ZChB przyjadą przedstawiciele „Sandvika”, fachowcy do montażu samego granulatora. Później spodziewani są kolejni specjaliści — automatycy i elektrycy, którzy sprawdzą prawidłowość montażu połączeń całego układu pomiarowo-technologicznego węzła granulacji.

W trakcie montażu i wstępnego ruchu odbędzie się instruktaż i szkolenie załogi związanej z obsługą, konserwacją i remontem urządzenia. Będą to wytypowane osoby — z ruchu i służb technicznych — w sumie ok. 10.

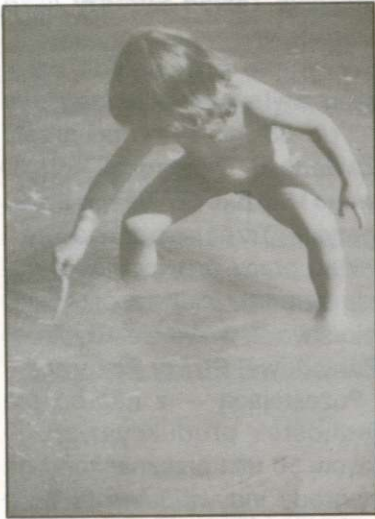
Nasza instalacja do granulacji dianu — mówi Ruszard Kościuk, kierownik ZS — jest prototypowa. W świecie stosowane są tradycyjnie instalacje wieżowo-rurowe. Nasza taśma winna zapewniać granulki o średnicy 1—2 mm. Potwierdziły to długotrwałe próby. Rozruch technologiczny — ruch gwarancyjny — przeprowadzony zostanie w lipcu. „Sandvik” daje nam cztery miesiące na dojdzie do pełnych zdolności. Będziemy starali się maksymalnie szybko dojdzie do ciągłej produkcji. Ile nam to konkretnie zajmie czasu — trudno dziś określić. Od lipca będziemy rozsyłać próbne partie, by zbadać rynek. Trudno wejść nam od razu z setkami ton. Kilka firm jest wstępnie zainteresowanych dianem w granulacji. Nie rozmawialiśmy jeszcze o cenie, bo na to będzie czas. Dziś nikt nie kupuje kota w worku.

K. S.

Święto dzieci

MZZ zaprasza 5 czerwca br. na Dębówkę, gdzie odbywać będą się imprezy przygotowane na Dzień Dziecka. Młodszych i starszych zaprasza się do gier i zabaw, zachęca do korzystania z łodzi, kajaków i rowerów wodnych. Organizatorzy umożliwiają także zdobywanie kart pływackich.

Autobus wyruszy spod ZDK „Lech” o 10.30. Na Piastach I będzie o — 10.35, Piastach II — 10.36, ZDK „Chemik” — 10.40. Wszystkich serdecznie zapraszamy.



W zarządzie i kapitule

Na zaproszenie FIODS w początkach maja w Logrono w Hiszpanii przebywała delegacja blachowniańskich krwiodawców.

Uczestniczyli oni w XIV Kongresie Światowej Federacji Stowarzyszeń Dawców Krwi. W konkursie brały udział 34 państwa. Tematykę zjazdową podzielono na dwie grupy. Pierwsza tzw. marketing to propagowanie krwiodawstwa i sposoby honorowania dawców. W zajęciach tej grupy uczestniczył L. Piecuch. Druga zajmowała się stroną medyczną krwiodawstwa — pobieraniem, konserwowaniem, przetwarzaniem i chorobami krwi.

Kongres miał bardzo uroczystą oprawę. Brali w nim udział dostojni przedstawiciele MCK z Genewy, ministerstwa światowej służby zdrowia oraz rządu hiszpańskiego. Wybrano nowe władze FIODS. Prezydentem została p. Rukman — córka szefa Indonezji. Funkcję jej zastępcy pełnić będzie dobrze znany w „Blachowni” Vico Frezio — mecenas z Mediolanu. Do zarządu wszedł także L. Piecuch. Między klubami — blachowniańskim i w Logrono — podpisano współpracę. Jest więc szansa, by w przyszłości wymienić doświadczenia i poznać wzajemnie oba kraje.

Gospodarze zadbali, by goście zwiedzili choć zakątek przepięknej Hiszpanii. Pokazano im San Sebastian i okolice. Przyjmowani byli przez tamtejszych krwiodawców i mera miasta. Uroczyste spotkanie zorganizowało hiszpańskie stowarzyszenie win. Wybrano na nim 12-osobową kapitułę. Wszedł do niej L. Piecuch. Nowy członek kapituły otrzymał przepiękny dyplom i medal honorowy.

K. S.

(Dokończenie ze str. 1)

truć, ale by — pokazując swój dorobek w dziedzinie ochrony środowiska — nauczyli i zachęćli do tego innych.

Każdy ze współorganizatorów otrzymał pawilon w centralnej części „Okraślaka”, a pozostali wystawcy rozlokowani byli wokół. Wystawcy demonstrowali swoje wyroby związane tematycznie z sozotechniką, a więc techniką pozwalającą chronić lub naprawiać zdegradowane środowisko. I tak na przykład „Azoty” wystawiły między innymi swój „Salmag” — świetny nawóz do trawników (i nie tylko), zawierający wszystkie niezbędne dla roślin mikroelementy. ICSO demonstrował m.in. żele do pokrywania składowisk popiołów, zabezpieczające przed pyleniem w czasie silnych wiatrów. Naszą specjalnością proekologiczną były worki śmieciowe, które znakomicie pasują do hasła „Ochrona Środowiska”. Ich duża wytrzymałość mechaniczna i czas biodegradacji tak długi, jak długo trwa mineralizacja odpadów komunalnych na wysypiskach śmieci, są znakomitymi walorami. Powodują one, że nasz wyrób jest dla środowiska znacznie bardziej przyjazny, niż worki śmieciowe sprowadzane z zagranicy. Zwiedzający nasz pawilon

korzystali z promocyjnej sprzedaży i kupowali worki, jak ciepłe bułeczki. Ci, którzy już poznali woreczki śmieciowe brali większe ilości. Natomiast nie znający tematu brali „na próbę” kilka sztuk. Wielu z nich — spróbowało — przyszło na drugi dzień po więcej. Niemal wszyscy dopytywali się o sklepy z naszymi woreczkami w Opolu i innych miastach...

Oczywiście głównym celem zakładów — współorganizatorów targów było przedstawianie swojej działalności proekologicznej. Stosowano tutaj rozmaite środki przekazu informacji: broszury, tablice, filmy video, modele urządzeń. Zwiedzający zadawali także wiele pytań — często trudnych, na które zawsze otrzymywali wyczerpujące odpowiedzi. Do najciekawszych należała oczywiście młodzież szkolna.

Imprezami towarzyszącymi targom było Forum Dyskusyjne pt. „Ekologia w zakładzie pracy”. Wzięli w nim udział: profesor Stefan Kozłowski — doradca prezydenta RP ds. ekologii i ochrony środowiska oraz przedstawiciele Ministerstwa Ochrony Środowiska, Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Banku Ochro-

ny Środowiska. Także przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, Opolskiego Klubu Ekologicznego, organizacji społecznych i zakładów przemysłowych Opolszczyzny.

W drugim dniu targów odbyło się sympozjum pt. „Czyste środowisko — zdrowe życie”, któremu — obok głównego organizatora imprezy targowej — patronował Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

Nasze stoisko zaistniało dzięki pracy i poświęceniu mgr inż. Jadwigi Żurek — specjalisty z Działu Ochrony Środowiska, której pomagał w organizacji i sekundował we wszystkie dni targowe mgr Witold Pindel z Działu Marketingu. Pomocą w urządzeniu wystawy służyli także: Tadeusz Zając, Andrzej Piecuch oraz Arnold Swaczyna, którym niżej podpisany — jako odpowiedzialny za udział Zakładów w tegorocznych Targach „EKO-Śląsk '93” — składa tą drogą serdeczne podziękowania.

ROMAN GAŁOŃSKI

Rada radzi

Będzie lepiej...

(Dokończenie ze str. 1)

E. Kucharczyk: — Chciałem poinformować, że wreszcie sfinalizowana została sprawa naliczania zasiłku chorobowego pracowników zmianowych. Trwało to dość długo, bo rzecz była nietypowa, trafiła do samej centrali ZUS. Efekty są jednak pozytywne. Zgodnie z uzgodnieniami, poinformuję o szczegółach na łamach „Życia Blachowni”.

R. Miller: — Co aktualnie dzieje się na koksie formowanym, jaki tam jest etap.

K. Kaliński: — Koks ekologiczny, który będziemy produkować w ZCh, to jeden z kilku tematów, które chcę przy okazji przedstawić. Jeśli idzie o

brykiety

— jest już technologia, czekamy na ocenę jakości partii próbnej. Wstępne wyniki odpowiadają wymogom paliwa o podwyższonej jakości. Aktualny stan instalacji koksu jest taki, że można dokonać próby przemysłowej.

Kolejną rzeczą, do jakiej się przymierzamy jest

produkcja wyrobów wtryskowych głównie opakowań do farb i bardzo ładnych szafek łazienkowych. Trwają rozmowy z firmą niemiecką. O zawar-

cie spółki z nią ubiegają się i inne krajowe firmy, nie tylko my. Ale po ostatnich rozmowach, można stwierdzić, iż realność tego, że Niemcy wybiorą jednak ZChB, jest dość znaczna. Oceniamy je na 90%. Ostateczna decyzja zapadnie pod koniec maja. Przedsięwzięcie to, jeśli dojdzie do skutku, będzie realizowane w dwu etapach. Pierwszy — produkcja w hali warsztatu wodnego (14 maszyn) już w IV kwartale br. Zbyt — fabryki farb. Drugi etap — budowa nowego zakładu na polu 25. Po dwu latach uruchomienie produkcji na dużą skalę, w nowych halach, na nowoczesnych urządzeniach, bardzo opłacalnej. Zatrudnienie dla około 100 osób.

Wraca ponownie na nasze podwórko folia ekologiczna

Bardzo mocno jest nią zainteresowany Wydział Ochrony Środowiska UM w Opolu. Na zachodzie Europy jest do uzyskania dobra maszyna, sześć razy tańsza od tej jaką zamierzaliśmy kupić poprzednio. Poza tym znaleźliśmy partnera, który całe to przedsięwzięcie sfinalizuje (warszawska firma prywatna). Cena maszyny 10 mld zł. Wstępny tzw. „biznes plan” został opracowany i

wynika z niego, że jest to zadanie bardzo opłacalne. Pracę przy folii znajdzie około 60 osób. Przymierzamy się także do zagospodarowania odpadów polietylenowych wspólnie z firmą niemiecką.

Wiąże się to z rozwiązaniem z końcem br. spółki Replast. Przymierzamy się także do czekającego nas przekształcenia własnościowego. Do pomocy zaangażowaliśmy warszawską firmę konsultingową, która pomoże w realizacji czekającego nas zadania. Reorganizacja firmy rozpocznie się od pionu produkcji. Zostanie opracowana struktura organizacyjna odpowiadająca powiązaniom technologicznym. Docelowo te organizmy produkcyjne utworzyć mają oddzielne spółki. Ma to wpłynąć na obniżenie kosztów na poprawę efektów gospodarczych. Sens takich działań musi jednak potwierdzić analiza ekonomiczna. Jeśli idzie o ludzi nie przewidujemy zwolnień, ale trzeba się liczyć z przesunięciami na stanowiskach pracy. Tego uniknąć się nie da.

Z. WISŁA

Osiedle wypucowane



Porządki osiedlowe rozpoczęte wczesną wiosną, trwają nadal. Naprawia się dziurawe podwórka między blokami, drogi dojazdowe wysypuje tłuczniem bądź żużlem. Gospodarze

uzupełniają sadzonkami dziury w żywopłotach, sieją trawę. Z tą ostatnią sprawą problematyczna — brak deszczu utrudnia kielkowanie i wschodzenie roślin. Tak więc, najprawdopo-

dobniej ta praca gospodarzy pójdzie na marne. Ale cała reszta — widoczna gołym okiem. Osiedle jest czyste i zadbane. Gospodarze stanęli na wysokości zadania, brygada porządkowa także. Nawet park przejrzał na oczy, a wielkie niebieskie wory foliowe pełne śmieci wyglądały bardzo malowniczo. Ułożono też teren pomiędzy garażami a piaskową górką (patrz zdjęcie).

Zajęto się także ostro stadionem i osiedlowym basenem. Pomagali w tych porządkowych pracach uczniowie zakładowej szkoły, w ramach zajęć praktycznych. Ciężli żywopłoty, rozgarniali kamienie na remontowanych drogach, uczestniczyli też w pracach na koksie formowanym. Wykonano też wnosy dużo potrzebnych i dających widoczne efekty prac. Teraz trzeba tylko dopilnować, aby nie poszły one na marne. Dbajmy więc wszyscy o czystość i schludny wygląd osiedla. W końcu tu mieszkamy i tu żyjemy

(zet)
Fot. R. Strzelczyk

Znak szczególny — uśmiech i optymizm

Zawsze uśmiechnięta, zarażająca wszystkich wokół swoim optymizmem. Patrząc na Helenę Skibę trudno uwierzyć, że w br. minęło 30-lecie jej pracy w „Blachowni”.

Na Opolszczyznę trafiła z rodzicami pod koniec lat pięćdziesiątych. Już w Kędzierzynie ukończyła szkołę handlową i tam w księgowości — podjęła swoją pierwszą pracę. Po niespełna roku, za namową koleżanki, przeniosła się do ZChB. Na początek było zaopatrzenie, gdzie zaczynała od stanowiska wydawcy, a doszła do samodzielnego ref. ekonomicznego. Komórka mieszcząca się obok obecnej dyrekcji technicznej była sekcją przyjęć surowców.

Już pracując podjęła H. Skiba naukę w technikum ekonomicznym. W końcówce nauki w tej szkole przeniosła się do działu planowania. Tu już praca była inna. Głównie kontakty z dostawcami i użytkownikami, prowadzenie kart limitowych (czyli tzw. rozdzielnik). Pilnowanie, by zapasy nie przekroczyły określonych wielkości — starczyć miały na ok. 3 miesiące. Wtedy też mówiło się o zbędnych materiałach i nadmiernych zapasach. Tę komórkę zaopatrzenia stanowił kierownik i czwórka (przeważnie) pań. Krótkim epizodem w karierze było rozliczanie dostaw surowców na smołę. Kolejnym miejscem była sekcja reklamacji (to wciąż zaopatrzenie).

Sekcja reklamacji i kar umownych zajmowała się głównie brakami jakościowymi i ilościowymi materiałów i surowców. Sprawy bywały bardzo różne. Kary naliczono obligatoryjnie lub z racji... mody.

— Sporo satysfakcji sprawiło nam na przykład — wspomina H. Skiba — wygranie arbitrażu. Gdy okazywało się, że racja jest po naszej stronie. Z tym wiązały się już wyjazdy w teren. De facto to myśmy się „czepiali” dostawców. Długi okres na porządku dziennym była woda w smołę z koksowni. Wcale nie sporadycznie zdarzało się, że wody było prawie pół cysterny. Z pewnością czasu na nudę wówczas nie było.

W grudniu 1990 H. Skiba znalazła się w Zakładzie Transportu Kolejowego. Do jej obowiązków należy dziś rozliczanie kosztów (to nowe sprawy), załatwianie tysiąca różnych spraw, robienie zapotrzebowań na materiały, niezbędne w normalnej działalności ZTK, rozliczanie robót akordowych, kalkulacje za dzierżawę i czyszczenie cystern. Słowem wszystko, co danego dnia jest do zrobienia. Dużo papierków, ciągle wojaże do biurowca, sporadycznie raczej do magazynów. Najkłopotliwszym okresem jest koniec miesiąca. Tyle, że bywa on ... 17-tego, gdy trzeba podać wszystko co dotyczy kosztów.

— Obecnie chodzi o inne koszty, niż te znane dotąd. Problemem numer jeden jest dziś zorganizowanie własnej księgowości i próba jak to zadziała. Wiele jest nowych spraw, dotąd załatwianych przez księgowość w biurowcu. Cała dokumentacja, samo wystawianie faktur wewnętrznych. O ile się orientuję, zakupiono dwa systemy i każdy zakład ma podjąć decyzję, który z nich zastosuje u siebie. To znaczy, który będzie w danej komórce bardziej funkcjonalny. Jest to trochę szu-

kanie w ciemno. Ja podpytuję u innych. Jeden z tych systemów wprowadzono już do komputera w ZTS, ten sam próbuje TM. Samej księgowości trzeba będzie się uczyć, bo teraz mam tylko załączki jeszcze ze szkoły. Siebie samej nie widzę raczej na stanowisku księgowej zakładu. Na dziś jeszcze nie wiadomo czy to będzie odrębna komórka, z ilu osób. Sądzę, że te sprawy muszą być zgrane w całej „Blachowni”. Nie powinno być tak jak teraz — każdy mówi co wie. Potrzebne jest ogólnozakładowe szkolenie.

Od kilku lat moja rozmówczyni jest w gronie społecznych kolporterów „Życia Blachowni”. W ZTK otrzymuje je ponad 100 osób. Jak mówi pani Helena — gazeta jest oczekiwana. Ona sama chętnie przeznacza część swego czasu innym. Nie uważa tego za żaden ciężar.

O sprawach prywatnych pani Helena za wiele nie mówi. Mężatka — mąż pracuje w CPN, matka trójki pociech. Syn studiuje na Politechnice Śląskiej, jedna z córek za rok skończy LO, druga uczy się w sławieckim technikum. Typowe trzy pokoje w bloku, działka. W Kędzierzynie-Koźlu mieszkają starsi już rodzice, którym trzeba pomóc. Czasu wolnego prawie wcale, zwłaszcza w wiosenno-letnim sezonie. O ile zdarzy się wolna chwila p. Helena sięga po krzyżówkę lub książkę. O większym wypoczynku raczej nie myśli, bo z wielu powodów jest dziś prawie nie-realny. Ale ona czuje się wszędzie dobrze, więc i wszędzie wypocznie.

K. S.

Niczym sito

Nietrudna w wykonaniu i przyjemna śpiewanka o kamieniach, co to jeden na drugim, na nich kolejny i jeszcze jeden, w blachowniańskim wydaniu mówiłaby o dziurach. Wiosna to sezon, gdy dziura dziurę pogania. Wina to w zasadzie niczyja. To co leciwe ma prawo w którymś momencie zacząć się sypać.

Blachowniańskie instalacje układano pod ziemią w znacznej części (60—80%) jeszcze w latach wojny. Podziemna sieć składa się z instalacji wody przemysłowej (m.in. do celów p.poż.), obiegowej (chłodzenie), sanitarnej (obiekty socjalne). Uszkodzenia, nieszczelności, pęknięcia są coraz liczniejsze. Każda większa awaria oznaczać może pracę przy wodzie pod ciśnieniem lub „odcięcie” — czyli pozabawienie — wody części zakładu. Większość bo ok. 90% awaryjnych napraw dokonuje w pierwszym rozwiązaniu — instalację wody pod ciśnieniem trzeba zakotkować, zrobić obejme.

Żeby nie wiadomo jak się starać trudno wybrać dobrą chwilę na naprawę awarii. Jeśli chodzi o wodę sanitarną — najlepiej byłoby nie wyłączać instalacji ani na moment. Każdy jest przyzwyczajony, że woda ma być stale. Jeśli więc zdarzy się przerwa w jej dostawie — bez względu na jej długość — awantury czy pretensje są „jak w banku”. Psicozą i ci z zakładu i z osiedla. Nie ma jednak mądrych na te kłopoty. Wiosna czyli okres rozmarzania gleby, obfituje w dziurawe przypadłości.

Energetycy niedawno mieli zlokalizowanych 16 nieszczelności. Każdy użytkownik uważa oczywiście, że jego sprawa jest najważniejsza i domaga się usunięcia wycieku w pierwszej kolejności. Fachmani muszą jednak podejmować roboty tam, gdzie faktycznie występuje zagrożenie dla zakładu. Tak jak np. na polu 10, gdzie są zbiorniki paliwowe i magazyny nadtlenu. Tu nieszczelność instalacji wody p.poż. potraktowano poza wszelką kolejnością.

Nim energetycy wezmą się za kolejną dziurę muszą zgromadzić sporo papierków. Konieczne są uzgodnienia z geodetą, elektrykiem i telefonistą. Dopiero wtedy można ruszyć ziemię. Zakład jest bowiem tak uzbrojony, że tam gdzie jest dojsie do wody, jest również kabel elektryczny. Zwykle są i tory kolejowe. Mimo starań i ostrożności zdarzają się zerwania innych instalacji. Jeśli nieszczelność zalicza się do drobnych, przy dobrych układach można uporać się z nią w ciągu dnia. Jeśli nawet nic zaskakującego nie wyłoni się spod ziemi, teren należy uporządkować co oznacza już kolejny dzień.

— Wiosną jest bezsprzecznie najtrudniej — mówi Piotr Krywonek, kierownik Wydziału Wodnego. Brygadziści zmianowi wciąż przyjmują nowe informacje. Na dziś zaś TE dysponuje trójką ludzi do kopania oraz operatorem koparki. Jakiś urlop czy chorobowe i praktycznie zostaje do wszystkiego trójka, w tym operator. Ten zespół obsługuje również WUKO, do nich należy i zakład i osiedle. Na już przydałyby się jeszcze dwie brygady po 4 osoby. Wiadomo, że są to złozone życzenia. Na pomoc „Sowbudu” za bardzo liczyć nie możemy. Tak trudno stale nie będzie. Ale też nie bywa tak, że w ogóle żadna awaria czy nieszczelność nie gnębi nas. W najbliższym okresie mamy 2—3 nieszczelności dziennie. Staramy się jak najlepiej i najszybciej uporać z tym dziurawym problemem. Niestety, mamy to co mamy. Potrzebna jest nam wyrozumiałość.

K. S.

Dziękuję

Wyrażam serdeczne podziękowania — pracownikom Zakładu Transportu Kolejowego, a zarazem członkom koła honorowych dawców krwi — za bezinteresowne oddanie krwi cennego daru życia. Za pamięć i pomoc w ciężkich chwilach dziękuję również sąsiadom: Zenonowi Klimczakowi i Kazimierzowi Olbromskiemu.

Józef Wydra
były pracownik ZTK, obecnie emeryt

Pokłon poświęceniu

Śląskie kliniki coraz częściej leczą blachownianczyków. Trafiają tam nasi pracownicy, najczęściej za pośrednictwem Klubu HDK. Kilka osób mających za sobą pobyt tam, poprosiliśmy o podzielenie się z nami wrażeniami, odczuciami i opiniami. Oto niektóre z wypowiedzi:

Alicja Grabowska, emerytka: — Wcześniej leczyłam się w Krakowie, gdzie stwierdzono kłopoty z zastawkami. Dzięki pomocy szefa krwiodawstwa trafiłam do Zabrze, gdzie leczona byłam pięć i pół tygodnia. Zaskoczona byłam podejściem personelu do pacjentów. Po pierwsze faktycznie robi się tu możliwie wszystkie badania, by dokładnie ustalić dolegliwość pacjenta. Jest mnóstwo przeróżnych aparatów, więc rzeczywiście sprawdzają wszystko. Lekarze są nadzwyczaj punktualni, widzi się ich po kilka razy dziennie. Każdego dnia przychodzi ordynator, a raz w tygodniu sam profesor. Opiekę miłą uprzejmą — czuje się stale. Uśmiechniętą pielęgniarkę można zawsze zapytać i o leki i o zabiegi. Właściwie wszystko jest wypisane na karcie. Co ważne, na każde badanie idzie się w asyście lekarza. Tu naprawdę jest inaczej, niż w przeciętnym szpitalu. Znam te zwykłe, bo długo chorowała mi mama. Teraz czekam na miejsce w Ustroniu. Mam tam skierowanie, bo wymagam dalszego leczenia.

Andrzej Fraś, TA — Miałem pewne dolegliwości — arytmia, duszności, klucia. Zaczęłam od poradni kardiologicznej w Kędzierzynie-Koźlu, ale bez większych rezultatów. Nie wiem dokładnie komu zawdzięczam wyjazd do Zabrze, ale do kliniki trafiłem w grudniu ub. roku. Od razu chcieli mnie tam zatrzymać, ale na własną odpowiedzialność przesunąłem termin na początek stycznia. Bardzo szczegółowe badania trwały 14 dni, a koncentrowano się na sercu. Miałem robioną koronografię i biopsję. Są to dość ryzykowne zabiegi. Wyszło

po wszystkim ostre zapalenie mięśnia sercowego.

— Zadziwia naprawdę wspaniałość, rzadko spotykana organizacja. Atmosfera nader miła, świetny stosunek do pacjenta, zarówno pielęgniarek jak i lekarzy. Bardzo przyjacielski jest prof. Pasyk. Powtórzę jedno jego stwierdzenie: „Jesteśmy tu przecież dla was, to nasz obowiązek”. Dodaje on zaraz „Wasz prezes Klubu HDK robi naprawdę świetną robotę”. Wracając do warunków — jest tu tak czysto, że nie czuje się, że to szpital. Jedzenie smaczne, choć wybór nie za duży. Sprzęt może nieco zużyty, ale na odpowiednim poziomie. Bardzo dbają o to, by zawsze był sprawny. Mają czym dokładnie przebadać człowieka.

— Byłem także w sanatorium w Ustroniu, na dalszym ciągu leczenia. Sam obiekt jest przepiękny i nowoczesny. Stołówka w ciągu 15 min. obsługuje tysiąc osób. Pokoje 1–2 osobowe, w standardzie europejskim. No i to powietrze. Ja miałem zleconą gimnastykę rehabilitacyjną i codzienną kontrolę lekarską. Wciąż jestem na zwolnieniu, biorę bardzo silne lekarstwa, ale nie mam już poprzednich sensacji.

— Nie będzie to tylko moja opinia: takie „wejścia” jakie ma HDK, to naprawdę rarytas. Ludzie z innych regionów czekają długo na miejsca. Warto więc inwestować w Klub HDK, bo to ewidentna korzyść dla załogi.

Helena Szylar, NT: — Leczyłam się wcześniej w Katowicach, do zabrzańskiej kliniki pojechałam z L. Piecuchem. Byłam tam trzy tygodnie, podejrzewano zapalenie mięśnia sercowego, zrobiono mi m.in. koronografię, by potwierdzić (lub wykluczyć) miażdżycę. Zawsze miałam dość wysokie ciśnienie. Nie wiem czym mnie tam leczono, ale teraz mam je naprawdę niskie. Opieka przemila, wszyscy chodzą koło człowieka. A jak już się wspomni, że jest się z ZChB, to ekstra wyróżniają. Lekarz podczas dnia przychodzi

do pacjenta z pięć razy. Wszyscy czują się tu jak w dużej rodzinie.

— Uderzyło mnie przykro, że taka klinika musi prosić o wspomnienie. Ludzie dają nawet produkty żywnościowe, chleb, jabłka. Finanse, jakimi klinika dysponuje są zbyt szczupłe. Zadziwiło mnie poświęcenie lekarzy. Są zawsze, także w nocy. Mają operacje planowane i nagłe. Przykład — o pierwszej w nocy kończą operację, znajdują chwilę by jeszcze porozmawiać z pacjentem, a o siódmej stają już do kolejnej.

Jerzy Druck, STK: — Byłem po zawale, miesiąc leżałem w Koźlu, drugi w domu. Postanowiłem się przebadać, skorzystałem z pomocy Klubu HDK. Pojechałem do kliniki w czerwcu ub. roku. Tam byłem kolejny miesiąc. Stwierdzono u mnie tętniak pozawałowy, z którym mogę jeszcze trochę chodzić, ale operowany musi być. Jeśli chodzi o podejście personelu do chorych, to nie może się z nim równać żaden inny szpital. Każdy z pacjentem rozmawia, łącznie z profesorem. Nikt nie czuje się tu zagubiony, a uśmiech każdego podbudowuje. Jedzenie też serwują niezłe. Aparatura medyczna wysokiej klasy, obsługują ją naprawdę fachowcy. Ja miałem dużo badań, robiono mi różne próby (pod kątem infekcji).

— Później byłem w sanatorium w Reptach Śl. Tam też jest oddział kardiologiczny, choć to w zasadzie ośrodek rehabilitacyjny. Tu narzekano powszechnie na jedzenie. A dokupić coś można było jedynie w prywatnym sklepiu, bardzo drogo, bo z prawie 100% marżą. Pokoje 2, 4 i 6 osobowe. Obiekt już nie najmłodszy, brakuje sprzętu. Ja z uwagi na swoją dolegliwość, miałem tylko minimalny czas „jazdy” rowerkiem. Pewne jest, że to sanatorium wymaga wsparcia. Potrzebne jest tam np. przewoźne ekg. Nie mają na to funduszy. Zaczęłam już pracować, cały czas jestem na lekarstwach. Co miesiąc jadę do Zabrze, raz w roku mam zalecone Repty.

Zofia Koperska, ZTS: — Pojechałam do kliniki, bo tu lekarze mieli pewne wątpliwości. Byłam tam tydzień, na rutynowych badaniach. Uderza tam czystość, porządek i uprzejmość personelu. Faktycznie robione są wszystkie badania, by postawić odpowiednią diagnozę. Takiego sprzętu medycznego, nigdy wcześniej nie widziałam. Sprawdzano mi cały organizm — laryngolog, ginekolog, dentysta, prześwietlenie itp. Teraz jestem pewna, co ze mną.

Józef Haja, społeczny inspektor: — Klucza w mostku skłoniły mnie do wyprawy do Zabrze. Tam zostawiono mnie od razu na badania specjalistyczne. Po nich konsylium zatwierdziło dalszy cykl leczenia, zabieg operacyjny i założenie mi jednego pasa. Byłem w klinice prawie 4 miesiące. Dział kardiologii to bardzo samodzielne, wysoko kwalifikowane pielęgniarki. Jest tu naprawdę stały kontakt z lekarzem. O wszystkim decyduje sam profesor. Aparatura pozwala na krótkie, bezbolesne badania i postawienie bezbłędnej diagnozy. Później skierowano mnie do Rept. Tam jedynie są kłopoty z wyżywieniem, bo personel też bardzo uprzejmy.

— W Zabrze nie ma wytypowanych dni wizyt. Rodzina zawsze może dotrzeć do chorego, towarzyszyć mu do samego bloku operacyjnego. No i ten dostęp do lekarzy — zawsze mogą porozmawiać, robią stałe wywiady, chcą wiedzieć o pacjencie jak najwięcej.

• • •

Jakie są koszty leczenia sercowców w zabrzańskiej klinice? Zapytani o to byli pacjenci nie wiedzieli. Mówili tylko, że dużo. Dla uzmysłowania sobie tych wielkości trzy przykłady: badania rutynowe — 10 mln zł, badania specjalistyczne — 14 mln zł, operacja, pobyt na oddziale reanimacji — 45 mln (za miesiąc).

K. S.

„Polska leży nad Bałtykiem”

Gdynia nasza?

15 maja przeprowadzona została XXX edycja Ogólnopolskiego Teleturnieju Marynistycznego pn. „Polska leży nad Bałtykiem”. W tym roku eliminacje strefowe odbyły się w Opolu. Do eliminacji przystąpiły zespoły z województw: zielonogórskiego, bielskiego, katowickiego, wałbrzyńskiego, wrocławskiego, częstochowskiego oraz opolskiego. Program konkursu obejmował:

odpowiedzi na 30 pytań testowych, znajomość węzłów żeglarskich, strzelanie z karabinka pneumatycznego, pływanie na dystansie 50 metrów oraz rzut linką ratowniczą do celu.

Województwo opolskie reprezentowała drużyna z Zespołu Szkół Technicznych ZCh „Blachownia” z Kędzierzyna-Koźla. **Magdalena Czerniachowska, Marek Szczerbik i Mirosław**

Szmajda już kolejny trzeci raz odnieśli niekwestionowane zwycięstwo. O zdecydowanej przewadze mówią punkty, jakie uzyskały trzy pierwsze zespoły. **I Opolo — 1243 pkt, II Katowice — 986 pkt, III Wałbrzych — 952 pkt.**

Indywidualnie trzy pierwsze miejsca zajęli nasi zawodnicy: **Marek Szczerbik — 431 pkt, Mirosław Szmajda — 408 pkt.,**

Magda Czerniachowska — 404 pkt. Czwartym był **Mariusz Kowalski z Wałbrzycha 358 pkt.**

Nagrody dla zwycięzców ufundowały zakłady pracy Opolszczyzny, wśród których były Zakłady Chemiczne „Blachownia”. Obecnie trwają intensywne przygotowania do finałów, które odbędą się 16–18 czerwca w Gdyni.

Andrzej Starostka

Bajka o Czerwonym Kapturku

Czerwony Kapturek
szedł ścieżką
pod górę
przez las, gdzie wilk mieszka
kręciła się
ścieżka.

A obok, też ścieżką
wilk przechodził właśnie
po wypłacie, kawaler
napalony strasznie.

Popatrzył, co widzę

toż dziewczoja hoża,
i z napalonego
zwierzęco zagorzał.

Oczyrna zapalał,
zjeżył mu się ogon
oj, biedna, oj biedna
będziesz ty niebogo.

Pierś dumnie wyprężył
wciągnął krągły brzuch
i biedną, samotną
w krzaczki, w trawę

..... buch.

Raptem.....
z krzaków wyleciał
i gna gdzie pieprz
rośnie
zziajany
strach w oczach,
zwsia jemu ogon.

A dziewczę.....
odziewa się w szatki
uśmiecha radośnie

i myśli
trza co dnia
tą samą
sama — chodzić
drogą.

Morał z tej bajeczki?
Jeden, nawet kilka...
niewinne owieczki
wykończą i wilka.

SKRZYP

Czekam na wolną RP

No i stało się. Jeszcze, swego czasu najbardziej nienawidzony i opłuwany aparatczyk dawnego systemu, obecnie ojciec chrzestny, wydawca i redaktor naczelny jednego z najbardziej wziętych, czytanych i rozchwytywanych tygodników politycznych w Polsce nie zdążył oznajmić społeczeństwu, że jest wiernym i kochającym mężem swej trzeciej żony i cała heca ze ślubem z Marzeną Domaros jest tylko jego kolejnym żartem primaaprilisowym, a już na rynku księgarskim dokonała się kolejna intymna odsłona hrabianki Anastazji Potockiej. Ukazał się bo-



wiem ostatnio dalszy ciąg jej zwierzeń. Tym razem wydawca wypłynął na powierzchnię i postarał się o bardzo staranne wydanie tej książki, choć ma to być dalszy ciąg afer i erotycznych immunitetów. Choć książka traktuje o koneksjach, płatnej protekcji, machinacjach i machlojkach, układach i układzikach na najwyższych szczeblach władzy i politycznego establishmentu odbyło się bez składanych wszem i wobec zapewnień o wniesieniu pozwu do sądu za zniesławienie. W powietrzu nie wisi kolejna awantura, nie czuć i nie słychać o kolejnym skandalu. Polityczna bomba nie eksplodowała, mimo że ta pozycja ma obnażać m.in. Jerzego Urbana, Henryka Goryszewskiego, czy księdza Jankowskiego, który żyje wystawnie na koszt wiernych i Kościoła. Mimo, że ma po raz kolejny obnażyć erotomanów, jak twierdzi Potocka, i hipokrytów wszelkiej maści w rodzaju piosenkarza Stefana Niesiołowskiego, czy wicemarszałka

Andrzeja Kerna. Nie ma powszechnej sensacji, kolejnego bestselleru i kolejek w księgarniach.

Kiedy 4 lata temu system komunistyczny zaczął się powoli acz systematycznie sypać, a niedługo potem zbankrutował, kiedy polska bezkrawa rewolucja weszła w ostatnią fazę i wyniosła na szczyty władzy ówczesną opozycję, ogółowi Polaków udzieliła się wielka radość i bezgraniczna wiara w świetlaną przyszłość. Wizja kraju, jaką przed nami wtedy roztaczano, to nowoczesny system demokratyczny na wzór państw zachodnich, a nie totalitaryzm i jedynie słuszna ideologia. Od tego czasu minęło kilka lat. Wokół wszechotaczająca nas polityczna rzeczywistość. Tylko na niej się skupiam abstrahując od innych, wcale mniej ważnych spraw. Jaka ona jest — każdy widzi. Jedna skrajność została zastąpiona inną skrajnością. Jedynie słuszna ideologia inną — równie jedynie słuszną.

Polska stała się jednym z tych niewielu krajów, w którym można bezkarnie, publicznie zniesławiać, obrażać bło-tem, rzucić oszczerstwa i kalumnie na wszelką władzę i wszelkie autorytety. Czy w Rzeczypospolitej musi być tak, że parlament wobec ogromu pilnych i koniecznych do załatwienia spraw, zajmuje się aborcją przez długie miesiące i zakazem reklamy papierosów, a niemal każdego tygodnia dowiadujemy się o pozbawieniu immunitetu kolejnego posła, czy senatora? Czy jest jeszcze gdzieś taki kraj, w którym afery w rodzaju książki Anastazji Potockiej nie byłaby początkiem końca kariery politycznej jej bohaterów?

Czekam na wolną Rzeczypospolitą. Czekam na taką Rzeczypospolitą, w której ustawa zasadnicza, system praw będzie nie tylko definitywnym odcieniem się od starego systemu, ale będzie stanowić o prawach wolności i obowiązkach jednostki.

Marzy mi się kraj, w którym będzie miejsce nie tylko w teorii na wszystkie ugrupowania i orientacje, taki w którym walka polityczna swoim stylem i poziomem nie przypomina magla.

PIOTR SCHOLZ

W trakcie przyjęcia pani domu notorycznie omija jednego z gości przy serwowaniu drinków. Zdenerwowany gość wyjaśnia gospodyni:

— Panią źle poinformowano. Jestem impotentem a nie abstenentem.
— Och, najmocniej przepraszam — odpowiada pani domu. — Wiedziałam, że mam panu czegoś nie dawać.

Młody człowiek próbuje zaimponować nowo poznanej dziewczynie i zaprasza ją na kolację do wykwintnej francuskiej restauracji. Dziwi się jednak, gdy dziewczyna zamawia dla samej siebie dwa aperitify, dwie przystawki, dwie zupy, dwa dania główne i dwa desery.

— Załóż się — szepce jej do ucha — że mama nie żywi cię tak dobrze...
— Och nie — odpowiada dziewczyna — ale też mama nie zamierza iść ze mną do łóżka.

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1. Jest

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1					2			3	4				5
2													
3													
4													
5													
6													
7													
8													
9													
10													
11													
12													
13													

Pionowo: 1. Śpiewająca Grażyna, 2. rodzaj czworokąta o dwu bokach równoległych, 4. delikatny kwiat, rzadko spotykany w naszych ogródkach, 5. urządzenie do odtwarzania przekazywanej wiadomości na podstawie odebranego sygnału, deszyfrator, 6. kojarzy się z kationem, 8. w mit. gr. jedna z trzech panien, pochodząca od Dionizosa, mająca dar przemieniania wszelkich rzeczy na wino, ziarno i oliwę, 10. potoczne określenie wspaniałego samochodu, 15. atrybut Zeusa i Ateny, 16. fundament podwalina, niewzruszona podstawa, 19. rodzaj azotanu stosowanego do produkcji materiałów wybuchowych, 20. kojarzą się z chorymi umysłowo, 21. Joanna zdrobniale, 22. właśnie kwitną w wielu naszych ogrodach, 23. ośrodek wypoczynkowy nad Popradem, 24. czasem kończy zmagania bokserskie, 25. rodzaj zupy, polewki.

Hasło: B9, H3, N8, A8, G1, H4, L3, F6, A2, C12, N13, A13, F5, G1, N8, L3, A4, G6, C5, M13, K9, B5, Ł9, F5, E13, B7, C2, Ł4, A8, K7, M13, K12, A1, A2, H6, E1, A5, E12, B1.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło rozlosujemy nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 9/670:

Kto śni o potędzie, niech nie chrapie głośno.

Nagrodę wylosowała Danuta Pogorzelska z Kędzierzyna-Koźla. Książkę prześlemy pocztą.

— Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia” — ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Norbert Szendzielorz, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczańska, Tadeusz Witko, Jan Witkowski, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporterzy: Anatol Filipiuk, sekretariat: Joanna Oczkoś.

Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461.

Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adustacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 68 (72)

Razem — wszystko

Stawiejące znane są z wielu ciekawych, potrzebnych i co nie bez znaczenia, szczęśliwie dokończonych inicjatyw. Jedną z nich była gazyfikacja osiedla. Społeczny Komitet Gazyfikacji Stawieć istnieje już 10 lat. Działają w nim m.in. Gerard Kurzaj i Adam Ziobrowski. Oto rozmowa z nimi.

TELEKURIER MIEJSKI „KONTURY”: — Jak to wszystko się zaczęło, jak narodził się pomysł?

GERARD KURZAJ: — Generalnie, chodziło o ekologię. Stawieć znajduje się na kursie Róży Wiatrów z ZChB i elektrowni, w kiepskim miejscu jeżeli idzie o czystość powietrza. Ponieważ jest to osiedle domów jednorodzinnych to oznacza wiele problemów, zwłaszcza 500 dymiących kominów, dodatkowo zanieczyszczających środowisko. Trzeba było coś z tym zrobić. Ponieważ mamy rurociąg 2,5 km stąd, skrzyknęliśmy się i zaczęliśmy działać. Uzyskaliśmy dla naszego pomysłu akceptację ówczesnych władz miejskich. Trzeba tu wymienić panią prezydent Martę Juruś, której sporo zawdzięczamy. Znaleźliśmy projektanta i wykonawców poszczególnych etapów. Taki był początek.

— Wiem, że cała ta sprawa w początkowej fazie, dość wolno się toczyła. Co było powodem?

— **ADAM ZIOBROWSKI:** — Przede wszystkim było dużo uzgodnień związanych z lokalizacją stacji, prowadzeniem głównego rurociągu wysokiego ciśnienia. Wiązało się to z przejściem przez tory, wykonaniem wycinki lasu na pewnym odcinku, co nasi tutaj społecznicy z nadleśnictwa załatwili, jako członkowie komitetu. Trzeba było mieć na tę działalność liczne zgody z wielu urzędów, dużo było tych spraw papierkowych. To wszystko udało się pokonać w 83 roku.

— Kiedy nastąpił moment, że wszystko ruszyło ostro do przodu?

A.Z.: — Wtedy kiedy zostały przyznane fundusze w Urzędzie Miasta, to znaczy w 1991 roku. Plan założenia gazyfikacji znalazł się w budżecie miasta. Dostaliśmy wtedy na ten cel 4,5 mld złotych.

— Kiedy zakończyły się prace?

— **G.K.:** — Chciałem jeszcze dodać, że pierwszym zakładem, który wyciągnął do nas pomocną rękę, to były Zakłady Chemiczne „Blachownia” i elektrownia. ZChB dały 1 mld, za co zbudowano ten odcinek gazociągowy wysokiego ciśnienia z ciśnieniem gazu 64 atm, czyli bardzo przyzwoitym. Elektrownia „Blachownia” ofiarowała 500 mln zł z czego częściowo pokryto budowę stacji. Potem były wspomniane pieniądze z miasta oraz pełna deklaracja, że większość robót ziemnych

wykopów na ulicach, w chodnikach, wykonamy sobie sami, organizując komitetu budowy, powołując sołtysów ulic i ludzi. I to się rzeczywiście stało.

— Czy już całe Stawieć mają gaz? A jeśli tak to od kiedy?

G.K.: — W roku 1991 zbudowano 2,5 kilometrowy odcinek wysokiego ciśnienia, z przejściem przez las. To wszystko była robota społeczników. Formalnie co prawda prowadziła to jedna z firm kędzierzyńskich, ale myśmy byli zawsze za plecami jej dyrektora, gotowi do wszelkich działań i prac. Następnie w tym samym roku postawiliśmy stację redukcyjną, która ma piękne polskie rawicowskie urządzenia i zmienia nam ciśnienie z wysokiego na średnie do 2 atmosfer. W tym samym roku pociągnięto gaz w pierwszej, południowej części osiedla, aż do kanału. Uruchomienie tego odcinka nastąpiło w okolicy Bożego Narodzenia. W 1992 roku przeskoczyliśmy rzekę w dwu miejscach, trudne operacje — rurociągi typu łukowego. Pod koniec roku, doszliśmy aż do Ujazdu. Ostatni objęty gazyfikacją dom praktycznie należy już właśnie do Ujazdu. Wszystko dzisiaj jest zakończone i praktycznie jeśli ktoś jeszcze nie ma gazu to znaczy, że nie dopełnił formalności, nie załatwił dokumentacji wymaganych przy tego typu podłączeniach. Jest to więc tylko kwestia czasu i chęci. Odbiór jest bezproblemowy. Ja już mam gaz i bardzo wielu moich sąsiadów. Ogródnienie się z tego cieszymy.

— Jak to się dzieje, że w okresie kiedy tzw. czyny społeczne są tak szalenie niemożliwe, mieszkańcy Stawieć potrafią się skrzyknąć i coś zrobić?

G.K.: — Nie zgadzam się z takim stawianiem granicy, twierdzeniem, że w pewnym momencie czyny się skończyły. Może jedynie ta nazwa przestała, z różnych powodów, być popularna. Robienie czegośkolwiek wspólnie nigdy chyba nie wyjdzie z mody. Przecież pierwszą tódkę, też kiedyś ludzie wydłubali wspólnymi siłami. I bez względu na ustrój, miejsce, czas grupowe działanie ma sens. Po pierwsze — daje praktyczne, namacalne korzyści, po drugie — zbliża, jednoczy ludzi, stwarza wspólną atmosferę. Dzięki takim działaniom mury, płoty, czy żywopłoty pomiędzy domami stają się coraz niższe.

— Myślę, że przykład tego osiedla może służyć innym za wzór. Kolejna sprawa za jaką się wzięli mieszkańcy Stawieć — to telefonizacja. I do tego tematu kiedyś powrócimy.

A. SZOPIŃSKI

III Kędzierzyńsko-Kozielskie Dni Chemika '93

Naukowo i sportowo

Po raz trzeci obchodzone są w br. Kędzierzyńsko-Kozielskie Dni Chemika. Gospodarzem ich jest Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego.

Zainicjowała miejskie świętowanie wystawa prac plastyków nieprofesjonalnych, otwarta 28 maja w ZDK „Lech”.

29 maja na kozielskim rynku i w muszli koncertowej festyn np. „CPN mieszkańcom miasta”. Następnego dnia odbył się trzeci otwarty turniej chemików — brydż parami.

31 maja w Klubie SITPChem. odbyło się sympozjum pn. „Postęp i najnowsze osiągnięcia w produkcji amoniaku”, wieczorem zaś spotkanie przedstawicieli zakładów z władzami miasta oraz otwarcie międzynarodowego pleneru malarskiego.

1 czerwca w SITPChem. — seminarium pn. „Analiza chemiczna w przemyśle i ochronie środowiska”. W Zespole Szkół Technicznych ZChB — wielobój sportowy szkół chemicznych.

2 czerwca — SITPChem. sympozjum pn. „Związki tlenowe w paliwach silnikowych”. Od 10—13 w ICSO — otwarte dni.

3 czerwca — SITPChem. konwersatorium pn. „Aktualna sytuacja na krajowym rynku smoły koksowniczej”. Od 10.00—12.00 otwarte dni w ZA. O 17.00 w SITPChem. — drużynowy turniej brydżowy.

4 czerwca — od 9.00—14.00 „Sprawdź swój samochód” (przegląd gratis — SUH Polmozbyt ul. Kozielska). Godz. 10.00 — APC Metalchem SA Opole — „Wasz partner w modernizacji procesów”. Godz. 17.00 — ZDK „Lech” — turniej skatowy.

5 czerwca — boisko blachowniańskie godz. 15.00 — turniej piłkarski.

6 czerwca — godz. 10.00 — tor kartingowy w Koźlu — XV samochodowy turystyczno-sprawnościowy Rajd Chemików oraz tor przeszkód dla rowerów BMX. O tej samej godzinie — na boisku ZChB rozpocznie się „Festyn Chemików”.

Czytelnikom pozostaje wybór. Wszędzie z pewnością być się nie da.

K. S.

Koszule niczym woda

Konfekcyjno-bielizniarska Spółdzielnia „Promień” obchodziła niedawno 45-lecie. Pani prezes Zofia Witowska, za największy sukces uważa fakt, iż jej firma tak znakomicie wyspecjalizowała się w swoim asortymencie. A są to, jak wszystkim mieszkańcom Kędzierzyńsko-Koźla wiadomo, koszule męskie i bluzki damskie. Rocznie ponad 500 wzorów.

W roku 1985 spółdzielnia wprowadziła się do nowych pomieszczeń i hal produkcyjnych. Dokładnie 30 września dokonano otwarcia nowego zakładu. Stary mieścił się przy Placu Wolności w budynkach mieszkalnych. Warunki pracy były tam ciężkie. Decyzję o budowie nowych pomieszczeń zarząd podejmował w trudnym okresie stanu wojennego. Uporano się z wszystkim w dwa lata i dwa miesiące, a więc bardzo szybko, jak na ówczesne możliwości. Oczywiście nie skończyło się tylko na ścianach. Zakupiono szereg no-

wych maszyn wysokiej klasy. Także klienci zachodni, dla których „Promień” pracuje doposażyli firmę w niezbędny sprzęt, m.in. maszyny hafciarzki, którymi wykonuje się znak firmowy. Dzisiaj w starych pomieszczeniach mieści się sklep firmowy „Promienia”.

Wyroby spółdzielni cieszą się popularnością nie tylko w Kędzierzynie. Mile są widziane także w innych regionach kraju oraz za jego granicami. Tam właśnie, na eksport, idzie aktualnie 90% produkcji. Większość do znanych i cenionych firm zachodnich. Dzieje się tak już od 20 lat. Na znakomitą jakość, wielki autorytet odbiorców, szacunek i uznanie, pracowano w „Promieniu” 45 lat. Teraz zbiera się tego plony. Firma nie korzysta z kredytów, jest samowystarczająca. Magazyny są prawie puste. Towar idzie jak woda. Szkoda, że tylko mała jego część trafia na rynek krajowy.

(zet)

Szansa na normalność

Kolejna biała plama na telefonicznej mapie Kędzierzyńsko-Koźla, będzie zapisana. Czekać od lat na telefon mieszkańcy Śródmieścia wreszcie mają szansę stać się szczęśliwymi użytkownikami.

Za sprawę wziął się społeczny komitet, odbyło się spotkanie organizacyjne. W małej salce SP nr 9 było tłoczno, chętni oblegli korytarz. Nie obeszło się bez psioczeń na organizatorów, bo o szczególnie trzeba było „odpytywać się” stojących bliżej szczęśliwców.

Jak się przewiduje pierwsze rozmowy „na drucikach” dojdą do skutku w połowie przyszłego roku. Obecnie zainteresowani winni zgłaszać się w Klubie SITPChem., gdzie będą do podpisania deklaracje członkowskie. Opłaty rozłożono na dwie raty. Ilość numerów praktycznie nieograniczona. Samsung przewiduje tu centralę na kilkanaście tysięcy numerów. Zmieszczą się wszyscy kolejkowicze. Kędzierzyn wreszcie ma szansę na telefoniczną normalność.

K. S.



Temat pokazywany w Telekurierze Miejskim KONTURY. Emisja co tydzień: VECTOR — poniedziałki (powtórka czwartki) godz. 17.30, kablówka w Koźlu — poniedziałki 20.10, powtórka we wtorki — 17.30. Osiedle Blachownia: w poniedziałki i środy (powtórki) po programie popołudniowym POLSAT.

Rachunek średnio optymistyczny

Wyjątkowo bogata w tematyce była XXXII sesja RPP, odbyta w drugim terminie, czyli 5 maja br. Obszerne były informacje o sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładów, o podejmowanych działaniach intensyfikujących produkcję i sprzedaż. Zebrany przedstawiono sprawozdania z wykorzystania ZFS i ZFM za 1992 r. oraz plan obu funduszy na br. Także z działalności spółek i osiągniętych przez nie w roku 1992 efektach. Zaprezentowane zostały również osiągnięcia komórki Gł. Inżyniera Rozwoju Inwestycji. Uzupełniały porządek obrad pisma skierowane do RPP i wolne wnioski.

Podsumowanie I kwartału i wstępne dane za kwiecień referowali K. Pietkun i P. Siwczyk. Pierwsze trzy miesiące zamknęły ZChB stratą. Przyczyny takiego stanu były złożone: wzrosły ceny surowców (głównie etylenu i benzenu), ceny energii (pary), koszty stałe (podatki i opłaty). Wzrostem cen naszych wyrobów nie „odbiliśmy” kosztów. By nadrobić stratę i mieć zysk wiele musi się zmienić. Najistotniejszą sprawą jest zdecydowane zwiększenie rentowności sprzedaży — sięgnąć ona musi miesięcznie ponad 160 mld zł. Obniżone muszą być koszty (m.in. poprzez pozbywanie zbędnych zakładów rzeczy). W produkcji oznacza to jak najszybsze wdrożenie systemu samodzielnego rozliczania się.

Członkowie RPP mówili o złej organizacji, pytali kto ma prowadzić w zakładach i służbach księgowość — nie ma ludzi przygotowanych do tego.

K. Kaliński: Jest to system eksperymentalny. Wprowadzony będzie najpierw w zakładach, kolejno w służbach. W okresie przejściowym księgowość będzie prowadzona w dwóch miejscach równocześnie — w zakładzie i centralnie (w biurze). Liczymy, że samodzielne rozliczanie przyczyni się do obniżenia kosztów wydziałowych. Musimy się nauczyć księgowości oraz ewidencjonowania kosztów. Dziś nie do końca wiemy, gdzie one się tworzą. W późniejszym etapie ten system połączony zostanie z premią motywacyjną.

Sprzedaż wyrobów w ZChB jest za mała do wielkości firmy (lub odwrotnie). Posiadane hektary, budynki, maszyny plus działalność nie związana w sposób oczywisty z produkcją i sprzedażą, komplikują sytuację. By sprostać potrzebom sprzedaż musi radykalnie wzrosnąć. W I kwartale średnie wykorzystanie blachowniczych instalacji oscylowało w granicach 50%. Najlepiej było na workowni (86%), najgorzej na nonylofenolu (12,5%). Techniczny koszt wytwarzania naszych wyrobów jest znacznie wyższy niż na Zachodzie. Do tego dochodzą też koszty ogólnozakładowe i finansowe czyli dalsze kilkadziesiąt procent. Koszty ogólnozakładowe muszą zniknąć, a oszczędności szukać winniśmy też w technicznym koszcie wytwarzania. Najlepsze efekty w pierwszym kwartale osiągnięto na przetworstwie i polietylenie. Najgorzej było na dianie.

Wyczerpującą, pełną szczegółów informację o planowanych posunięciach przekazał K. Kaliński. Zadawałające są efekty na polietylenie i przetworstwie, ale może być lepiej, bo są to wyroby sprzedawalne i po dobrych cenach. Na benzolu i etylobenzenie — struktura sprzedaży korzystna, ale efekt nie naj-

lepszy. Trudna jest sytuacja, jeżeli chodzi o surowiec. Na pograniczu zysku jest smoła. Najtrudniej jest w ZS, gdzie de facto i produkcji i sprzedaż jest deficytowa.

Od czerwca sprzedaż sięgnąć winna 160—170 mld złotych. Jest to rachunek średnio optymistyczny, cyfry są realne. W rozpisaniu na zakłady, miesięczne zadania winny wyglądać następująco: polietylen i jego przetworstwo — 43—45 mld zł, benzol i etylobenzen — 80—81 mld zł, smoła — 25—26 mld zł i ZS — 17—18 mld zł. Jeśli nie nastąpi drastyczny wzrost cen za energię, trudno do przewidzenia na dziś kryzys (u dostawców i odbiorców) — na koniec roku powinien być korzystny wynik. Zakładany program to program na przetrwanie, a nie na rozwój. We wzroście produkcji przewidywane jest paliwo ekologiczne, wyroby wtryskowe (prawie pewna spółka). Działania skupiać się muszą na obniżeniu kosztów — musimy znać odpowiedź jakie koszty muszą być bezwzględnie poniesione.

— W zakresie cyfr (nie jesteśmy w stanie przytoczyć wszystkich), brakuje jednej istotnej informacji — **Z. Sadowski** — jak na naszą sytuację rzutuje spłata tzw. kredytu paryskiego. Czy to prawda, że rata wynosi 12 mld zł.

— W ub. roku zapłaciliśmy jedną ratę, w br. wpłacić musimy dwie. Na teraz rata wynosi ok. 13 mld i w maju mamy ją wpłacić. Kolejna w końcówce roku.

Przewodniczący RPP wrócił także do sprawy workowni, a konkretnie do wywołanego od dłuższego czasu zebrania załogowego. Zapadła decyzja o zwołaniu go do końca maja.

— Rynek na dziś swoje prawa, czasy są trudne, gwarancji żadnej nikt nam nie da. Czy dyrekcja rozważała wariant pesymistyczny?

— Na większość przedsięwzięć mamy zamówienia, umowy czy kontrakty. Z większością odbiorców mamy stały kontakt. To co podano — to liczby średnie, wyważone. Może być o wiele lepiej. Sprzedaż i działania oszczędnościowe muszą dać efekty. Nie kryje, że bardzo trudna jest sytuacja finansowa. Wciąż są zatory płatnicze, a niektórzy dostawcy żądają już od nas przedpłaty na surowce.

Nieźle gospodarowano w ZChB w ub. roku funduszami socjalnym i mieszkaniowym. Na obu pozostały na br. pewne środki: na ZFS blisko 2 mld, na ZFM — ponad 260 mln. Największe wydatki były na dopłaty do czasów i kolonii, remont basenu oraz pożyczki dla pracowników na remonty i modernizacje. Rada przyjęła rozliczenie kosztów i dochodów z działalności socjalnej oraz ZFM. Z tegorocznych planów pewna nowość: na odrębnym koncie księgowane będą dopłaty do czasów i kolonii — teraz to dopłata do osób, a nie jak dotąd do ośrodków czasowych.

Sporo wątpliwości mieli radni przy projekcie aneksu do „Regulaminu działalności socjalnej”. Komisje rady, wspólnie z przedstawicielami związków dopracowały szczegóły dotyczące m.in. wielkości procentowej opłat wnoszonych przez pracowników i współmałżonków; opłat pobieranych od rencistów i emerytów; za przejazdy na czasy. Choć były takie głosy odstąpiono od zamysłu innego dzielenia socjalnych pieniędzy (naliczanie funduszu na każdego zatrudnionego) np. w formie czasów pod gruszą. Zdecydowano, że w mia-

re potrzeb 500 mln z ZFS zostanie przeniesionych na ZFM (na pożyczki).

W trakcie dyskusji najistotniejszym problemem okazał się ... przydział miejsc czasowych. Według informacji uzyskiwanych w stosownym dziale SG — niemal natychmiast po ukazaniu się komunikatu — wszystkie miejsca czasowe i kolonijne? są zaklepane. Postanowiono, że powtórnie wszystkie wnioski będą przejrane, a decydującym kryterium będzie częstotliwość korzystania z czasów.

Wnikliwej analizie poddano działalność „Konceptu-BI” „Sowbudu” i „Biura Projektów”. Okazało się, że mimo trudnych początków, w mniej więcej rocznym przedziale czasu zdołały spółki nie tylko okrzepnąć, ale i wypracować zysk. Dowodzi to, że przekształcenie zakładowych komórek w spółki jest opłacalne. „Sowbud” i „Koncept-BI” osiągnęły zysk netto po 1 mld zł, Biuro Projektów — 156 mln. W „Konceptie-BI” rentowność wynosiła 44%, blisko 90% usług sprzedała ZChB; średnia płaca w 1992 r. wynosiła ok. 4,5 mln złotych, w początkach 1993 — blisko 5 mln zł. „Sowbud” wykonał dla ZChB 52,3% swoich usług, rentowność 13%, pensja początkowo 2,9 mln, obecnie 3,4 mln zł. Biuro Projektów — dla ZChB 81% usług, w ubiegłorocznym półroczu pensje 3,9 mln, za I kwartał 4,3 mln.

Uzupełniające były informacje o udziałach ZChB w spółkach zewnętrznych. „Replast” za ub. rok miał zysk ok. 120 mln złotych, z czego dla ZChB przypadła ponad 50%. W „Ciechu” mamy dwa udziały, także w „Petrochemii” i niewielką część w „Ewicie”. Tu procentują kontakty, możliwości sprzedaży naszych wyrobów.

Ubiegłoroczne dokonania komórki Gł. Inżyniera Rozwoju Inwestycji zaprezentował radzie **L. Grabiec**. Podstawą w ub. roku była instalacja alkoholi. Drugą ważną — obsługa sprzedaży technologii dianu i nonylofenolu. Liczył się także zbyt smółek porafinacyjnych. Było trochę drobnych szczegółów. Wiele czasu pochłaniają oferty firm zagranicznych, wymagające dokładnego sprawdzenia.

J. Niedziela: Ten zespół to tylko 4 osoby. Robią dla ZChB naprawdę dużo. Efektów na co dzień nie widać, bo to działania wymagające czasu. Zespół ten zarobił dla ZChB sporo pieniędzy. Faktycznie dobrze pilnuje naszych interesów.

RPP pozytywnie zaopiniowała pismo w sprawie ograniczonego czasu pracy — **wolne soboty do końca br.** Pozytywną opinią wydano w sprawie regulaminu wypłat dodatku kwotowego, w maju i czerwcu br. RPP zatwierdziła protokół komisji ds. wynalazczości. Na kolejną sesję odłożono temat „sprzedaż obiektów ZChB na terenie osiedla”.

Powołana została Zakładowa Komisja Wyborcza. Weszli doń: **J. Banach, J. Butor, E. Urbanowicz** (związkowcy), **B. Thuczak** (PTE), **H. Pawłowski** (SITPChem), **J. Myca** — przewodniczący, oraz **St. Gałdys, J. Michaliszyn** i **F. Młodziński** (RPP). Wybory nowej rady winny się odbyć w terminie 15 czerwca—10 lipca.

K. S.